



Piotr Jakóbczyk – STUDENT KUL

## Etyczne granice wolności słowa, w ujęciu Tadeusza Ślipki, na przykładzie Norweskiej sceny blackmetalowej lat 90.

Student III roku prawa KUL, aktor studenckiego Teatru ITP, członek Klubu Myśli Społeczno-Politycznej Vade Mecum na KUL, wolontariusz Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris. Od najmłodszych lat miłośnik muzyki metalowej.

### WSTĘP

W niniejszej pracy pragnę nakreślić gdzie znajdują się etyczne granice wolności słowa i w którym miejscu (jeżeli w ogóle) są przekraczane, za przykład obierając działalność norweskiej sceny blackmetalowej. Za punkt odniesienia w kwestii ujęcia wspomnianych granic, posłużyć może „Zarys etyki szczegółowej” Tadeusza Ślipki SJ., zaś zdarzenia, przedstawione jako kazusy w poniższej pracy opisują w swej monografii „Władcy chaosu” Michael Moynihan i Didrik Soderlind. Scena blackmetalowa wykształciła się w znanej nam dziś formie na przełomie lat 80. i 90. XX wieku. Jej protoplaści z lat 80., tj. zespoły takie jak Venom, Hellhammer, Bathory czy Mercyful Fate (przedstawiciele tzw. „pierwszej fali black metalu”) działali w różnych częściach Europy. Jednak najwłaściwsza scena blackmetalowa (czyli tzw. „druga fala”) skumulowała się i za swą kolebkę obrała Norwegię. Tam, zrodziły się takie kapele jak Mayhem, Darkthrone, Immortal czy Burzum.

Zespoły te początkowo reprezentujące scenę deathmetalową – również ekstremalną, lecz nie powiązaną tak ściśle z żadną ideologią – postanowiły pójść o krok dalej. Jak czytamy we „Władcach chaosu”: Wymyślne epatowanie przemocą i urojona żądza krwi obecna w death metalu nic ze sobą nie niosła- to musiało być prawdziwe, stać się środkiem prowadzącym do celu, o ile miał być to wielki cel. W przeciwnym razie byłby to jedynie dźwiękowy odpowiednik komiksu (...). Venom dał przykład przesadnego bluźnierstwa, wskazując zinstytucjonalizowaną religię za cel wart ataku. Wychowana na radosnej akceptacji chrześcijaństwa jako czegoś dobrego z natury rzeczy, osaczona duszą i skostniałą socjaldemokracją, która zdominowała życie polityczne w Norwegii, młodzież z dumą przyjęła black metal za swą własną domenę. Czerpiąc ze spuścizny zespołów pierwszej fali, norweski black metal przejął ich inspiracje. Były to inspiracje tekstowe- tematyka okultyzmu, bluźnierstwa wymierzonego głównie w chrześcijaństwo oraz satanizm. Wizerunkowo – podobnie jak muzycy szwajcarskiego Hellhammer oraz King Diamond (lider duńskiego Mercyful Fate) – tzw. corpsepaint, czyli demonicznej, czarno-białej makijaż, na stałe zagościł w tej stylistyce. Nerozłączną stała się rów-

niez symbolika pentagramów czy odwróconych krzyży. W końcu zaś- obrazoburcze przedstawienia, jakimi były koncerty. Wszystko to, choć nie będące absolutnym novum w kulturze, faktycznie było jedynie drogą do konkretnych działań, celu o którym pisali Michael Moynihan i Didrik Soderlind, a którym miały być szereg wydarzeń o zabarwieniu kryminalnym w Norwegii, a także rozpowszechnienie stylistyki blackmetalowej i łamanie przez nią kolejnych tabu. Pierwszy rozdział poniższej pracy, wyjaśnia istotę wolności słowa i sumienia, a także formułuje wnioski gdzie umieścić jej granice. W drugim rozdziale podejmę próbę odniesienia tych wniosków do konkretnych przypadków, tj. twórczości zespołów Mayhem oraz Burzum i powiązanych z nimi sprawami śmierci Per Yngve Ohlina- „Dead’a” i Øysteina „Euronymousa” Aarsetha i serii podpałek kościołów na początku lat 90.

### UJĘCIE GRANIC WOLNOŚCI SŁOWA WG TADEUSZA ŚLIPKI

Pierwotnie należałoby zidentyfikować etyczny fakt wolności słowa. Tadeusz Ślipko skupia się tu głównie na wolności sumienia i nauki. *Per analogiam* możemy jednak odnieść jego spostrzeżenia również do kwestii wolności słowa, której zresztą poświęca on również pewne przemyślenia. Wolność słowa -podobnie jak opisane przez Ślipkę wolności sumienia, myśli i nauki- ujawnia się i kształtuje dopiero w kontekście specyficznych warunków.

Pojawia się w historii ludzkości dopiero na tym etapie jej rozwoju, na którym możemy mówić o „świecie nauki”, „kultury” czy „sztuki”. Wówczas to dopiero rodzi się świadomość moralnego prawa do swobody w wykonywaniu właściwych temu światu funkcji kulturalnych.

Historia pokazuje wiele całkowicie odrębnych i różnych spojrzeń na omawianą kwestię. Przegląd dokonany w „Zarysie etyki szczegółowej” wywodzi w sprawie wolności myśli i sumienia trzy zasadnicze orientacje:

1. Liberalną- zakładającą nieograniczoną wolność sumienia, myśli i wypowiedzi
2. Marksistowską- głoszącą zasadę społecznej i klasowej determinacji wolności sumienia i myśli.
3. Chrześcijańską- stojącą na stanowisku wewnętrznego ograniczenia zasady wolności sumienia i myśli.

Pogląd prof. Ślipki – katolickiego księdza, jezuita, reprezentuje jak łatwo się domyślić stanowisko orientacji chrześcijańskiej, w której i ja znajduję najszlachetniejsze podejście do omawianego tematu.

Definiując wolność słowa odniosę się więc do myśli etyki chrześcijańskiej. „Wolność nauki i słowa oznacza moralne uprawnienie do nieskrępowanego przez zewnętrzne naciski prowadzenia badania naukowego zgodnie z postulatami metodologicznej i merytorycznej autonomii poszczególnych gałęzi nauk, a także z intelektualnym przeświadczeniem badacza o prawdzie formułowanych twierdzeń nawet wówczas, kiedy są one tylko subiektywnie uzasadnione, jak również do publicznego ich głoszenia za pomocą dostępnych środków społecznego przekazu.”- taką definicję znajdujemy w „Zarysie etyki szczegółowej”. Formuła ta zawiera w sobie dwa prawa- tj. prawo do wolności nauki i prawo do wolności słowa. Chcąc „oderwać” od tej definicji aspekt

naukowy, a umiejscawiając ją w realiach wolności sztuki, powinniśmy powiedzieć że: „Wolność słowa to moralne uprawnienie do nieskrępowanego przez zewnętrzne naciski wyrażania się w sztuce, zgodne z intelektualnym przeświadczeniem artysty o słuszności promowanych wartości, nawet wówczas, kiedy są one tylko subiektywnie uzasadnione, jak również do upubliczniania go za pomocą dostępnych środków społecznego przekazu”.

Zaraz jednak, zwłaszcza w odniesieniu do ostatniej części definicji, należy wspomnieć za Ślipką, że wolność słowa przysługuje z prawa natury, ale w granicach zakreślonych odpowiednio do wymogów obiektywnych i absolutnych prawd religijno-moralnych – co ma zasadnicze znaczenie w kontekście naszych rozważań. Istotnym jest znaczenie przypisywane wolności słowa w kontekście godności osoby ludzkiej i życia społecznego. Jak zauważa Ślipko, wolność nauki i słowa staje w rzędzie równie wysokich wartości moralnych jak np. wolność sumienia. Stąd postulaty tych wolności zostały podniesione do rangi sztandarowych haseł wielu kulturalno-politycznych ruchów historii Europy i Ameryki. Koniec końców są dziś gwarantowane konstytucyjnie w zdecydowanej większości państw i organizacji (*vide*-deklaracje praw człowieka – ONZ).

Chociaż powszechna aprobata wolności słowa, sumienia i nauki wyraża zasadniczy nurt świadomościowej strony tego przeżycia, to jednak nie wyczerpuje całej jego zawartości. Wolności te napotykać zewnętrzne ograniczenia.

Po pierwsze- jest to określona w danym społeczeństwie i przez normy tego społeczeństwa chroniona moralność. Po drugie- instytucje społeczne – które w imię jakiegoś autorytetu społecznego czy też prawdy dyktują człowiekowi reguły postępowania, a nawet myślenia, albo stosują względem niego różnego rodzaju sankcje za niestosowanie się do ich nakazów.

Częstokroć tymi zewnętrznymi czynnikami restrykcyjnymi wobec wolności słowa i nauki, są instytucje społeczno-religijne. Co nie może dziwić, zwłaszcza w kontekście obrazy przedmiotów czci religijnej. Reakcja na ingerencje zewnętrznych sił w sferze omawianych wolności może być zasadniczo dwojaka. Działający mogą uznać je za autorytet i podporządkować się zasadom myślenia czy postępowania przezeń dyktowanym. Mogą także kontestować te autorytety- co obecnie jest zjawiskiem coraz częstszym- zwłaszcza w kontekście instytucji związanych z religią.

Bez względu jednak na reakcję, sama obecność tych ograniczeń wskazuje na zachodzącą sporność: z jednej strony wewnętrzne pragnienie wyrażania swoich poglądów, wolności naukowej i artystycznej, a z drugiej społeczne instytucje czy utrwalone schematy myślenia i działania niejako z zewnątrz tę wolność ograniczające i krępujące. Jak zauważa Ślipko- antynomia ta stawia szereg pytań, które stanowią zawiązek filozoficzno-etycznego problemu wolności sumienia i nauki. Dwa z nich formułuje następująco: Czy wszelka zewnętrzna ingerencja z konieczności krępuje wolność sumienia i myśli? Na czym ostatecznie polega wolność sumienia i nauki i jakie są jej granice?

Dochodzimy więc do sedna naszych rozważań. Prawo do wolności słowa wkracza w społeczną sferę życia ludzkiego i wyraża się w wolności podawania za pomocą różnych środków przekazu do wiadomości innych ludzi własnych twierdzeń uznanych za prawdziwe i oddziaływania tym samym na ich świadomość. (196) Szczególnie ważną

jest tu kwestia prawdziwości tychże wiadomości. Jak czytamy w traktacie Ślipki- wolnością słowa jest prawo do upowszechniania określonej prawdy, przysługujące temu kto ją posiada. Na podstawie tych rozważań, niejako w odpowiedzi na postawione przez prof. Ślipkę pytanie można sformułować dwie zasadnicze tezy:

Po pierwsze- o prawie do wolności słowa można powiedzieć jako o prawie tego, kto posiada jakąś prawdę- która jest cenną, doskonalącą człowieka wartością. Ewentualny błąd w prawdzie przestaje być elementem twórczym dobra ogólnego. Co więcej- błąd moralny lub religijny staje się poważnym zagrożeniem, często uszczerbkiem dla doskonalenia się człowieka- niesie ze sobą niebezpieczeństwo lub faktyczne zło moralne.

Po drugie- powyżej przedstawione ograniczenie daje podstawę dla prawa do interwencji i wprowadzenia pewnych ograniczeń moralnych i prawnych. Jest to uzasadnienie dla istnienia społecznej cenzury, nie będącej zamachem na zasadę wolności nauki i słowa. Dyrektywa interwencji autorytetu społecznego wypływa z zasady dobra wspólnego i – co ważne – może mieć miejsce dopiero wtedy kiedy ewentualny błąd w naukowym słowie, czy przesłaniu w sztuce przybiera na tyle masowe rozmiary, że jego szkodliwe działanie staje się już społecznie zauważalne. Jak długo więc błędy takie należą do kategorii indywidualnych poglądów albo obejmują niewielkie kręgi społeczne, autorytet społeczny nie powinien w tę dziedzinę wkraczać. Wskazane jest tu zastosowanie zasady maksymalnej powściągliwości i tolerancji.

Reasumując- na pierwszy rzut oka zewnętrzne ingerencje są z pewnością ograniczeniem wolności słowa i nauki. Jednak jeżeli założyć że prawdziwa wolność słowa opiera się na rozpowszechnianiu prawdy, to w ideale ograniczenie takie – nie ingerujące w prawdę – jest całkowicie nieszkodliwe, a jedynie stoi na straży tejże prawdy i wolności wypowiedzi.

### **KAZUS NORWESKIEJ SCENY BLACKMETALOWEJ**

Główne cechy norweskiego black metalu uwidaczniają się w równej mierze w przekonaniach i wyglądzie, jak i samej muzyce. Dopóki określone postawy reprezentowane są przez muzyków w sposób dostatecznie wyraźny, wszelkie przejawy dźwiękowe eksperymentowania omija się szerokim łukiem. Jednocześnie nie istnieje tu żaden ustalony „kodeks postępowania”, a ideologiczne granice zmieniają się wraz z upływem czasu. Przemiany te zazwyczaj wprowadzane są w życie rękami co najważniejszych przedstawicieli sceny, jako że pod wieloma względami gatunek ów w całości definiowany jest przez radykalne osobowości, które go tworzą – i wciąż kształtują jego losy.

Podobnie jak Venom uważa się za ojca światowego black metalu, tę samą pozycję w Norwegii ma Mayhem. (...) Grupa ta zawsze będzie kojarzona z osobą zmarłego Øysteina Aarsetha, vel. Euronymous- założyciela Mayhem. Mayhem powstało w roku 1984, dwa lata później wydało swoje pierwsze demo. Wówczas była to formacja grająca surowy, brutalny death metal- chyba najekstremalniejszy na tamte czasy nurt w muzyce metalowej, dopiero zresztą powstający. Zespół zyskał większą sławę po wydaniu swojego – dziś uchodzącego za kultowe – pierwszego EP pod tytułem „Deathcrush”, w 1987 roku, Jon „Metalion” Kristiansen – wydawca magazynu „Slayer”, legendarnego dla norweskiej sceny metalowej tamtego czasu – wspomina ówczesne występy i ima-

ge Mayhem jako nie budzące kontrowersji: „W tamtym czasie nie wyglądało to jakoś wielce poważnie. Na scenę wychodzili tak jak przyszli- czarne włosy, skórzane kurtki, czarne ubranie. To była normalka”. Wkrótce Aarseth przyswoił sobie jednak ideę noszenia „corpsepaintu” podczas koncertów i sesji zdjęciowych. Demoniczne malunki na twarzach, po które już u schyłku lat 60. i w latach 70. sięgali Arthur Brown, Alice Cooper, Kiss, w kolejnej dekadzie King Diamond, Hellhammer czy Sarcofago, - stały się odtąd nieodłącznym symbolem kojarzonym nade wszystko z black metalem. W 1988 roku do Mayhem dołączył w roli wokalisty Szwed- Per Yngve Ohlin, pseudonim „Dead”, który rozwinął myśl Euronymousa i ubogacił wizerunek zespołu. Jak wspomina basista i współzałożyciel Mayhem- Jorn Stubberud „Necrobutcher”: „Pojęcie ‚corpse paint’ nie było faktycznie używane zanim nie zrobił tego Dead. Gdy był w Morbid [poprzedni zespół w którym śpiewał], był bardzo zafascynowany śmiercią i chciał wyglądać jakby był martwy, więc malował swoją twarz tak, jakby był zwłokami.”

Mayhem nie poprzestał na corpse paining, dekorując scenę zwierzęcymi głowami na palach i angażując się w niebezpieczne akty samookaleczenia. Dead: „Staramy się, by na każdym koncercie były świńskie łby, i nie tylko świńskie. (...) Gdybyśmy, na przykład, nabili świńskie głowy w islamskim kraju, z pewnością by nas zabito. (..)

Jeśli kiedykolwiek pojedziemy, dajmy na to, do Indii, najbardziej diabelską rzeczą, którą moglibyśmy tam zrobić, i która chodzi mi po głowie, to złożenie na scenie ofiary ze „świętej krowy” (...) (Innym aspektem koncertu) jest to, kiedy się tnę. Badam to, jak ludzie reagują na lejącą się ze mnie krew, ale to nie powód, dla którego to robię. Lubię cięć, najlepiej innych, choć głównie siebie samego. Nieco smuci mnie to, że nie mogę tego robić zbyt często.” W tych fragmentach wypowiedzi młodego muzyka ujęta jest właściwie w większej części istota ówczesnej działalności Mayhem.

Te fascynacje stają dla postronnego obserwatora w oczywistym związku z samobójstwem które Dead popełnił w 1991 roku. Znalezione zostały przez Euronymousa w domu w którym wówczas mieszkali wspólnie. Aarseth wydawał się nie czuć zbyt wielkiego żalu po stracie Deada, a raczej sławił jego brutalne rozstanie ze światem, zagęszczając w ten sposób atmosferę tajemniczości i zguby otaczającą zespół.

Pierwszą jego reakcją po znalezieniu ciała kolegi było sfotografowanie ciała przed przyjazdem policji (zdjęcie zostało potem wykorzystane na okładce albumu koncertowego „The Dawn of the Black Hearts - Live in Sarpsborg, Norway 28/2, 1990”) i pozbieganie kawałków czaszki, które później stały się talizmanami bliskich Euronymousowi osób. Śmierć swojego kolegi Aarseth zapisał również na konto toczącej się wojny z innymi scenami, od których Mayhem zdążył się już stanowczo zdystansować.

Oczywistym jest nasuwający się tu na myśl błąd moralny, jaki niemalże od zarania pojawił się w twórczości młodych Norwegów. Treści które promowali nie sposób określić jako prawdę którą mieliby dzielić się z innymi, i na podstawie której miałyby im przysługiwać absolutna wolność wyrażania się. Nawet jeżeli uznać treści satanistyczne i antyreligijne, za kontestowanie zastanej rzeczywistości, to sposób w jaki tej kontestacji dokonywano bez wątplenia dawał podstawę do interwencji. Widać to szczególnie jasno z perspektywy czasu, kiedy znamy konsekwencje jakie zrodziły niedojrzałe fascynacje Ohlina i Aarsetha.



Działalność tego ostatniego nie ustała, aż do kolejnej tragedii jaka stała się udziałem Kristiana Larssona Vikernes- znanego szerzej jako Varg Vikernes czy Count Grishnackh. Niedługo po śmierci Deada, Euronymous podjął dwie znaczące inicjatywy. Po pierwsze- wskrzesił swoją wytwórnię płytową- Deathlike Silence Production. Po drugie- założył sklep z płytami „Helvete” (z norweskiego- piekło).

Wystrój pomieszczenia był utrzymany w mrocznym, okultystycznym nastroju, sklep specjalizował się głównie w muzyce black metalowej. Wkrótce Helvete stało się miejscem spotkań dla młodej sceny blackmetalowej. Tam też zrodziło się „Black Circle”- wąska organizacja antychrześcijańska, zrzeszająca m.in. muzyków podziemia.

Jednym z nowych wówczas nabytków sceny i „Czarnego kręgu” był wyżej wspomniany Vikernes, mieszkający w Bergen, i jego muzyczny twór pod nazwą Burzum. Varg składał długotrwałe wizyty w Oslo, podczas których zaprzyjaźnił się z Aarsethem. Euronymous okazał się niezmiernie oczarowany brzmieniem i wizerunkiem Burzum; twór ów idealnie pasował do jego wizji wydawania wyłącznie „prawdziwie diabelskiej” muzyki.

Interesującym pytaniem jest to, kto lub co wywołało tak nagie i gwałtownie nasilające się „prodiabelskie” poglądy i kult diabła, które w podziemnych wywiadach i w gronie swych towarzyszy zaczęli krzewić zarówno Aarseth, jak i Vikernes. Dziś wielu ludzi na scenie obarcza za to odpowiedzialnością Varga, lecz sądząc po wywiadach, które w tamtym okresie udzielał Aarseth, również on miał podobne zapatrywania. W rzeczywistości była to zapewne kwestia dwu charyzmatycznych osobowości wzajemnie się nakrecających. Fascynacje motywami satanistycznymi przeplatały się z totalitarnymi sympatiami politycznymi- Vikernes w późniejszym czasie zaangażował się mocno w nazistowskie ruchy skinheadowskie, Euronymous zaś zdradzał zainteresowanie komunizmem. Co więcej- we wspomnieniach Grishnackha na temat Aarsetha, czytamy iż spędzał on sporo czasu na oglądaniu pornografii- dziecięcej, hermafrodykij, a także filmów z kategorii „snuff”- gdzie przedstawiane są jakoby prawdziwe sceny gwałtów, tortur czy śmierci. Była to obsesja na punkcie zła, która wciąż rosła, a która nie napotykała ograniczeń- ani społecznych, ani instytucjonalnych. Znajdowała natomiast ujście w wyrazie pseudoartystycznym- wizerunku scenicznym i warstwie lirycznej muzyki. Etyczne granice wolności słowa zostały tu przekroczone już na etapie afirmacji zła w tekstach i w symbolice wychwalającej zło samo w sobie.

Brak ingerencji z zewnątrz skutkował zdarzeniami tragicznymi. Podczas gdy Euronymous był bardziej „duchowym” przywódcą grupy [Black Circle], Grishnackh wyznawał bardziej radykalne poglądy i wierzył w zasadę czyny, nie słowa. Żeby wyrazić swoją pogardę wobec chrześcijańskiej kultury, Vikernes był orędownikiem palenia kościołów. Euronymous co prawda o podpaleniach również wiedział i je popierał, nie mamy jednak pewności czy osobiście brał w nich udział. Okładka minialbumu Burzum pt. „Aske” („Prochy”) z 1993 roku przedstawia zgłiszcza spalonego zabytkowego kościoła w Fantoft. Wiele osób uważa że zdjęcie to zrobił osobiście Vikernes, choć podpalenie tej świątyni nie zostało mu udowodnione. Inaczej sprawa ma się z kaplicą w Holmenkollen oraz kościołami w Skjold i Åsane za których podpalenie został skazany m.in. na zapłacenie 8 milionów koron. 10 sierpnia 1993 roku miała miejsce najbardziej niechlubna

i tragiczna zbrodnia w historii black metalu. W wieku lat 25, na skutek wielokrotnych ran kłutych, zmarł Øystein Aarseth „Euronymous”. Zabójcą okazał się być Varg Vikernes. Do dziś informacje na temat motywów, a nawet samego przebiegu morderstwa są sprzeczne. Według zeznań przedstawionych podczas procesu, zabójstwo to miało być działaniem z premedytacją. Vikernes utrzymuje natomiast że to Aarseth jako pierwszy chciał go zabić, zaś on działał w samoobronie. Wśród motywów wymienia się finansowe porachunki- Øystein był winien Vargowi sporą sumę z tytułu należności za materiały Burzum wydane pod szyldem Deathlike Silence- Vikernes zaprzecza tej teorii. Inna teoria – również mało wiarygodna – głosi że był to wyraz walki o dominację w środowisku. Gdzie nie leżałaby prawda- jasnym jest destrukcyjny wpływ środowiska i ideologii w jakich przebywali mężczyźni, na ich poczynania.

### REKAPITULACJA

Podsumowując temat granic wolności słowa w oparciu o powyższe kazusy, należy po pierwsze zastanowić się nad motywami które skłaniały pewne kręgi kulturowe do tak kontrowersyjnych zachowań.

Najczęściej kontestacja i bunt w formie powstania subkultur rodzą się tam, gdzie istnieje pewna forma ucisku. Norwegia to kraj politycznie socjaldemokratyczny- gwarantujący obywatelom szereg swobód, ponadto państwo opiekuńcze, gwarantujące z pewnością obywatelom minimum dobrobytu, nie można więc szukać tu motywów w jakimkolwiek ucisku politycznym. Często wspomina się, że black metal miał być buntem przeciw kontrowersyjnemu środowisku skandynawskiemu, zdominowanemu przez surowe zasady chrześcijaństwa. Zaprzeczać zdają się temu sami przedstawiciele sceny black'owej. Ishahn- wokalista zespołu Emperor, którego członkowie należeli do „Black Circle” i brali udział w podpaleniach kościołów: „Norweski Kościół Państwowy nie kieruje się żadnymi surowymi regułami. Myślę, że to nawet dość śmieszne, mamy tu bowiem kobiety pełniące funkcje biskupów i księży, homoseksualnych kapłanów i homoseksualne małżeństwa, co raczej nie idzie w zgodzie z tym, o czym mówi Biblia. Kościół Państwowy w Norwegii jest bardzo liberalny”. Zaprzecza się również jakoby miał to być wyraz buntu przeciw chrześcijańskiemu wychowaniu. W tekstach, zwłaszcza zespołów skandynawskich, częstym motywem jest natomiast walka z kulturą chrześcijańską, jako obcą, która wyparła rodzime religie pogańskie. Tłumaczy to w jakimś sensie ten „atawizm kulturowy”, czy nawet niechęć do kultury chrześcijańskiej. W żadnym wypadku nie da się jednak usprawiedliwić poczynąń dyktowanych fascynacją rzeczami obiektywnie złymi, dla samego sprzeciwu wobec „obcej” kultury. Zgodnie z postawionymi w rozdziale pierwszym tezami, należy więc postawić wyraźną granicę wolności słowa już w miejscu, gdzie rozpoczyna się nieuzasadniona wrogość wobec tego co obiektywnie dobre, czy – co najmniej – neutralne oraz gdzie zaczyna się fascynacja tym co obiektywnie złe lub prowadzące do zła. Jest to wyrazem błędu moralnego i religijnego, który ponadto przyjął rozmiary na tyle masowe, że jego skutki stały się społecznie zauważalne. Uprawnia do ograniczenia wolności wypowiedzi.

**STRESZCZENIE**

Bazując na przemyśleniach ks. prof. Tadeusza Ślipki SJ, można wyszczególnić pewne podstawowe tezy co do granic korzystania z wolności słowa, sumienia i nauki. Norweska scena blackmetalowa, lat 90. jest przykładem nadużycia prawa do tych wolności. Szczególnie działalność zespołu Mayhem oraz Varga Vikernes'a i jego projektu Burzum naznaczone są nie tylko bluźnierstwem i przekroczeniem granic dobrego smaku, ale również kryminalnymi konsekwencjami ich działalności.

**SUMMARY**

Based on the thoughts of Tadeusz Ślipko, bioethics SJ, we can specify some basic argument as to the limits of the use of freedom of speech, conscience and science.

Norwegian black metal scene of 90s is an example of the abuse of rights to these freedoms.

Especially activity of Mayhem band and Varg Vikernes's project called Burzum are marked by blasphemy and breaking the boundaries of good taste, but also the consequences of their criminal activities.

**BIBLIOGRAFIA**

Tadeusz Ślipko - „Zarys etyki szczegółowej”

Michael Moynihan, Didrik Soderlind - „Władcy Chaosu”, Poznań 2010

Jon Wiederhorn, Katherine Turman- „Głośno jak diabli”, Poznań 2014



Ogólnopolska Konferencja Naukowa na temat: Polska – Węgry: wspólne dziedzictwo. Stalowa Wola 26.04.2016